

O. MAREK POCIECHA I O. JAN DUKLAN MICHNAR – WYBITNI KAZNODZIEJE BERNARDYŃSCY XX W.

Przepowiadanie słowa Bożego wiernym zawsze należało do najistotniejszych zadań w Kościele. Szczególnie duży nacisk kładziono na głoszenie kazań również w zakonie braci mniejszych św. Franciszka z Asyżu. Potwierdzeniem tego jest zapis w jego *Regule* w 9 rozdziale: „Upominam również i zachęcam tych braci, aby ich słowa w kazaniach, jakie głoszą, były wypróbowane i czyste (por. PS 11, 7; 17, 31) na pożytek i zbudowanie ludu. Niech mówią mu o wadach i cnotach, o karze i chwale słowami zwięzłymi; bo słowo skrócone uczynił Pan na ziemi (por. Rz 9, 28)”.

Bernardyni od samego początku swego powstania (1453) byli wierni swemu zakonodawcy w tym względzie. Ich kazania zawsze stały na wysokim poziomie, były głoszone z wielką pokorą, ale i stanowczością. Niesposób wymienić wszystkich wyróżniających się kaznodziejów bernardyńskich na przestrzeni ponad 550-letniej historii, ale wspomnieć należy chociażby tych największych: św. Jana z Dukli, bł. Szymona z Lipnicy, bł. Władysława z Gielniowa czy sługę Bożego Rafała z Proszowic.

Niniejsze opracowanie ma na celu przybliżenie czytelnikowi dwóch postaci, które należały do wybitnych kaznodziejów bernardyńskich w XX wieku, a mianowicie o. Marka Pocięchy i o. Jana Dukana Michnara. W pierwszej części zostanie ukazana postać o. Marka Pocięchy: krótki rys jego życia, dorobek kaznodziejowski i niektóre charakterystyczne fragmenty jego kazań, zaś w drugiej części o. Jana Dukana Michnara według powyższego schematu.

1. O. Marek Pocięcha

a) Rys biograficzny

O. Marek Pocięcha urodził się 21 grudnia 1914 roku w Wiązownicy koło Jarosławia, jako syn Marcina i Anny Fedor. Do szkoły powszechnej (klasy I–VII)

uczęszczał w Nielepkowicach i Wiązownicy. Naukę w zakresie szkoły średniej pobierał w Kolegium Serafickim OO. Bernardynów w Radecznicy koło Zamościa, a następnie już jako kleryk w Państwowym Gimnazjum im. A. Malczewskiego w Sokalu nad Bugiem¹.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Bernardynów we Lwowie w latach 1936-1939, a po wybuchu II wojny światowej kontynuował je w Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1939-1940, gdzie przyjął również święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Stanisława Rosponda 9 czerwca 1940 r. Tytuł magistra teologii uzyskał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 15 czerwca 1946 roku².

Po święceniach kapłańskich pracował w kilku klasztorach: w Rzeszowie (1940-1944), w Krakowie (1944-1952), w Leżajsku (1952-1960), w Przeworsku (1960-1962), w Opatowie Kieleckim (1962-1969), w Kalwarii Zebrzydowskiej (1969-1972), w Dukli (1972-1981) i w Alwerni (1981-1995). Zmarł w Alwerni 24 listopada 1995 roku³.

b) Dorobek kaznodziejski

O. Marek Pociecha pozostawił po sobie znaczny dorobek kaznodziejski. Do najważniejszych pozycji można zaliczyć zbiory kazań rekolekcyjno-okolicznościowych, kazań pasyjnych, maryjnych, ślubnych oraz mowy pogrzebowe.

W zbiorze jego kazań rekolekcyjno-okolicznościowych przewija się często temat nawrócenia, czyli pojednania się z Bogiem poprzez sakrament pokuty. Człowiek dzięki wolnej woli może powiedzieć Panu Bogu „nie” i odwrócić się od Jego przykazań, od Jego nauki, od Jego miłości i wybrać życie w grzechu. Kaznodzieja prostym i zrozumiałym językiem podkreśla, iż taka postawa człowieka jest dla niego tragedią życiową. Tłumaczy, że poprzez ten sakrament, który ustanowiony został z miłości do człowieka, może on powrócić do jedności ze swym Stwórcą. Podkreślał tu bardzo mocno istotną rolę sumienia:

(...) Pragnienie zwierzenia się, wynurzenia przed innymi, ten pęd do spowiedzi jest najistotniejszą potrzebą ludzkiego serca. Człowiek w swoich cierpieniach szuka współczucia, w swoich krzyżach – dobrego Cyreneusza, w swoich upadkach – serca, któreby podniosło go miast zdeptać, rozgrzeszyło, miast przekląć i potępić. Wiedział o tym Jezus, Ten najwspanialszy znawca serc ludzkich, że tak będzie zawsze – i dlate-

¹ M. Rudyk, *O. Marek Pociecha OFM (1914-1995)*, „Przegląd Kalwaryjski” 3(1996), s. 82.

² Tamże, s. 82; K. Grudziński, *Pociecha Marek Stefan*, [w:] H.E. Wyczawski [red.], *Słownik Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 388.

³ M. Rudyk, *O. Marek Pociecha OFM (1914-1995)*, s. 82; K. Grudziński, *Pociecha Marek Stefan*, s. 388.

go ustanowił spowiedź. Ona najistotniej odpowie skolatanym sercom, rozgrzeszając, uzdrawiając, kojąc. (...) Spowiedź bowiem, wniesie do duszy, miotanej wyrzutami sumienia, przedziwny spokój. Będzie ona pocałunkiem pojednania, pocałunkiem przyjaciela złożonym na czole grzesznika, dobroczynnym słońcem w ciemnym i ponurym więzieniu, jakim jest serce grzesznika. (...) Biedne jest serce każdego grzesznika. Grzech – kłamca obiecywał szczęście i raj, a przyniósł niepokój wyrzuty sumienia. „Robak sumienia” nie umiera i nie pozwala spać. Nie zagłuszy go ani sława, która grzesznika otacza, ani bogactwo, w którym się kąpie, ani zmysły, którym niczego nie odmawia ... Sumienie gryzie. Wyrzuty oblekły twarz smutkiem. Dzień i noc zmienili w katorgę. Nawet sen dla grzesznika już nie ma siły orzeźwiającej, przeciwnie, jest nieraz ponurą, głośną spowiedzią. Wyrzuty okryły słońce czarnymi chmurami. Już nikt i nic nie zdoła człowieka pocieszyć. (...) Zdaję sobie sprawę, że wśród was nie ma zbrodniarzy, którzyby aż o samobójstwie myśleli. Z całą jednak pewnością są tacy, których okłamał grzech, ogołocił z wszelkich dóbr duchowych. Są tacy, którzy dzisiaj oplakują zmarnowaną młodość, życie, zdrowie stracone na grzechowej służbie, są tacy, którym sumienie stale przywodzi przed oczy dawne grzechy – a wyrzuty sumienia nie dają im spokoju. Cóż im zostaje, jak nie spowiedź? Jak nie Chrystus, który czeka na nich w konfesjonale, gotowy przybrać im znowu królewską szatę pokoju⁴.

W innym zbiorze kazań kaznodzieja odniósł się do zagadnienia komunii świętej, chleba dla duszy. W jednym z kazań przekonuje słuchacza, iż chleb powszedni jest potrzebny, aby żyć, aby działać. Jednak podkreśla, iż ten chleb ziemski nosi na sobie piętno zmienności, niestałości i przemijania. Człowiek ciągle go potrzebuje, ciągle odczuwa głód. Chleb ten zapewnia człowiekowi życie na ziemi. Ukazując chleb życia wiecznego, jakim jest komunია święta, przekonuje o wielkim jego znaczeniu w życiu człowieka i zarazem ukazuje, że człowiek powołany jest do życia wiecznego i dlatego musi również pamiętać o życiu przyszłym. Pragnie uświadomić słuchaczowi, iż ten chleb jest pokarmem na życie wieczne, co argumentuje słowami samego Pana Jezusa: „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki”. Zwraca też uwagę, iż dzięki temu „Chlebowi Aniołów” wszyscy stają się sobie równi, tworząc wspólnotę jedności i miłości:

Jakżeż często o uszy Jezusowe objęły się wołania o chleb. Jego odpowiedzią pełną zrozumienia i miłości było rozmnożenie tego chleba, na który czekały głodne rzesze, słuchające Jego Boskiej nauki.

⁴ AKBŁ rkps bez sygn. M. Pocięcha, *Dobrodziejstwa sakramentu przebaczenia*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu. Kazania rekolekcyjno-okolicznościowe*, s. 21, 22, 24.

Lecz Chrystus rozumiał i inną potrzebę natury ludzkiej, niemniej ważną i zasadniczą potrzebę pokarmu dla duszy. I nie dziwno, że spośród tylu plodów ziemi wybrał właśnie chleb i w nim się ukrył, by być pokarmem dusz przez wieki. Ta codzienna potrzeba chleba ma nam przypomnieć o codziennej potrzebie nakarmienia duszy Chlebem Jezusowym, Hostią Świętą, albowiem sam ziemski chleb to za mało, by wystarczył nam, pielgrzymom ziemskim, podtrzymywać siły ducha, stawić czoło przeciwnościom, wytrwać aż do zwycięskiego końca. (...) On tworzy jedność uczuć i myśli, nie tylko między człowiekiem i Chrystusem Panem, ale łączy w jeden łańcuch cały świat w miłości wzajemnej, w szlachetnej współpracy, w zrozumieniu wielkiego, wszechobejmującego synostwa Bożego, we współzależności i współodpowiedzialności wszystkich członków wielkiego Kościoła Chrystusowego.

Przy stole Pańskim nie ma dzieci królewskich chłopskich, nie ma pasierbów, dzieci uprzywilejowanych. Nie ma Murzynów i biednych, uczonych i prostaczków, bo tu zniesiono wszystkie bariery (...) ⁵.

O. Marek Pocięcha często przypominał swoim słuchaczom o konieczności życia w stanie łaski uświęcającej, która jest częścią Bożego życia w człowieku. Dzięki łasce stajemy się dziećmi Boga i ona winna być głównym bogactwem wierzącego. Przedstawił to obrazowo:

W pewnej miejscowości dzieci bawiąc się w ruinach starego zamku znalazły szkatułkę pełną drogich kamieni. Nie zdając sobie sprawy z ich wartości, pokazały skarb spotkanemu przygodnie człowiekowi, który w zamian dał im jakiś świecidelka. Jeszcze w tym samym dniu ów człowiek spieniężył wielkiej wartości klejnoty za olbrzymią sumę. (...). Na naszych oczach dokonuje się codziennie podobna transakcja sprzedaży łaski Bożej za grzechowe świecidelka. A cóż to jest łaska Boża? Na pytanie to nie łatwo jest odpowiedzieć w kilku słowach. Mimo to szukajmy rozwiązania tej zagadki w Objawieniu Bożym. Łaska – to kropelka życia pochodząca ze źródła, jakim jest odwieczne życie Boga, którą Bóg przez cud Swej ku nam miłości wsączył w nasze serca po to, byśmy my ludzie stali się niejako spokrewnieni z Nim, Bogiem Wiekuistym. Byśmy stali się dziećmi Boga przez uczestnictwo w Jego Boskiej Naturze. Chrystus Pan mówiąc o łasce określa ją słowem „życie”. Tak, życie Boże w kruchym naczyniu ludzkiego serca. Przez nią, przez łaskę, życie ludzkie otrzymuje

⁵ AKBŁ rkps bez sygn. M. Pocięcha, *Pochwałą chleba żywota*, [w:] tenże, *W blaskach Komunii świętej*, ss. 61–62, 65.

załączek Boskiej nieśmiertelności. Łaska – to iskra miłości, pochodząca z odwiecznej Boskiej miłości. Tę iskłę składa Bóg w nasze serca, by rozgorzały wzajemną, wielką miłością ku Niemu. I podobnie jak żelazo rozżarzając się w ogniu przyjmuje cechy samego ognia, podobnie staje się z duszą, gdy podda się działaniu Bożego ognia miłości w sobie (...).

Człowiek w łasce, to naprawdę bogaty człowiek. Bo przecież bogactwo, to jeszcze nie złoto, nie olbrzymie majątki, którym stale grozi mól i szarańcza, powódź, złodziej i piorun. Serce człowieka – to skarbiec, którego tak łatwo i byle czym nie da się napelnić. I to co składamy w sercu musi mieć pocałunek Boga, musi być zrodzone z miłości, musi być z dziedziny ducha, a nie materii i ziemi tylko. A człowiek w łasce gromadzi te właśnie skarby, modląc się, pracując, zbierając na każdym kroku zasługi na niebo. (...)⁶.

Wiele miejsca w swej działalności kaznodziejskiej poświęcał problematyce rodzinnej i małżeńskiej. W zbiorze kazań *Przemówienia ślubne oraz na jubileusze małżeńskie*, zwracając się do swoich słuchaczy podkreślał konieczność przyjęcia prawdy, iż życie człowieka musi być budowane na silnym fundamencie, którym jest Ewangelia Chrystusowa i wzajemna bezinteresowna miłość. Wtedy tylko ich wspólne życie będzie radosne i szczęśliwe, wtedy tylko będą mogli przezwyciężyć wszelkie trudności i kłopoty. Małżeństwo dwojga młodych ludzi porównywał do budowy nowego domu, mówiąc:

Pewną jest rzeczą, że Pan Jezus mówiąc o domu zbudowanym na skale, miał na myśli również każde chrześcijańskie małżeństwo, a więc i wasze. Bo przecież trudno sobie wyobrazić, aby pragnął w tych słowach udzielić jakichś wskazówek dotyczących ziemskich budowli, choć będąc Budowniczym i Inżynierem przy budowie wszechświata miałby tu niejedno do powiedzenia (...).

Dzień ślubu jest dniem rozpoczęcia budowy, położenia kamienia węgielnego, założenia fundamentów pod gmach o wyjątkowym znaczeniu. Dzień to wyjątkowy i ważny. Albowiem od fundamentów zależy czy dom, w którym zamieszacie, oprze się burzom i wichrom, jakie nań tysiące razy uderzą! Czy dom ten będzie miejscem nadziei, czy rozpaczy. Tylko fundament założony na twardej skale, wkopany w opokę, z całą pewnością pozwoli waszemu domowi przetrwać ciężkie chwile nawałnic. A tą opoką to słowa Zbawiciela, to chrześcijańska

⁶ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *U zatnutych grzechowych źródeł*, [w:] tenże, *Rekolekcje jubileuszowe*, s. 11/2–3, 11/5–6.

nauka wiary i obyczajów, jednym słowem – to wasza religijność! Religijność, którą wykazaliście w dniu ślubu i którą kultywować musicie przez całe życie małżeńskie, ze względu na wasze dobro i szczęście (...). Można śmiało powiedzieć, jeżeli ktoś bez zaufania miłości cnoty, religii wybiera ramy życia małżeńskiego, ten wybiera sobie pożałowania godny stan, ten sam kuje sobie żelazne kajdany, które go, jako pożałowania godnego galernika, będą trzymały przy wiosłach na okręcie (...). Albowiem tylko ten, kto mocno przywarł do chrześcijańskiej wiary, znajduje w niej pewny drogowskaz we wszystkich okolicznościach życia, znajduje w niej ideał postępowania, wbrew wszelkim zakusom. Z jej pomocą staje się sam szlachetniejszy, innych pociągając do lepszego życia, co w małżeństwie jest rzeczą podstawową (...)⁷.

O. Marek był znamenitym kaznodzieją rekolekcyjnym, o czym świadczy zachowany obszerny zbiór jego nauk rekolekcyjnych. Porusza w nich istotne zagadnienia związane z chrześcijańskim życiem: powrót do Boga⁸, sens ludzkiej egzystencji⁹, odejście od Boga¹⁰, uzależnienie od alkoholu¹¹, wytrwanie w dobru¹². Pozostawił po sobie również cenne rekolekcyjne kazania stanowe, w których ukazał rolę i znaczenie poszczególnych stanów w Kościele, jak np.: matek¹³, ojców¹⁴, panien¹⁵ i młodzieńców¹⁶.

⁷ APBŁ rkps bez sygn. M. Pociecha, *Jak dom na skale*, [w:] tenże, *Przemówienia ślubne oraz na jubileusze małżeńskie*, ss. 41–43.

⁸ AKBŁ rkps bez sygn. M. Pociecha, *Powrót do Boga*, [w:] tenże, *Nauki rekolekcyjne*, ss. 1–11.

⁹ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Po co żyję*, [w:] tenże, *Nauki rekolekcyjne*, ss. 12–26.

¹⁰ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Ponure oblicze grzechu*, [w:] tenże, *Nauki rekolekcyjne*, ss. 27–42.

¹¹ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Przekleństwo kieliszka*, [w:] tenże, *Nauki rekolekcyjne*, ss. 59–72.

¹² AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Na drogach wytrwania*, [w:] tenże, *Nauki rekolekcyjne*, ss. 73–89.

¹³ W kazaniach rekolekcyjnych dla matek poruszył następujące tematy: 1. Kobieta sercem rodziny. 2. Język kobiety w służbie miłości i nienawiści. 3. Na straży dziecięcej duszy. 4. Potrójna matczyzna miłość. 5. Kobieta na królewskiej drodze cierpienia. – AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Rekolekcje stanowe dla matek*, [w:] tenże, *Rekolekcje stanowe*, ss. 1–38.

¹⁴ W kazaniach rekolekcyjnych dla ojców poruszył następujące tematy: 1. Dlaczego brak szczęścia w twej rodzinie? 2. Herodowe zbrodnie. 3. Posel Boży do duszy dziecka w łachmanach. 4. Frontem ku dziecięcej duszy. 5. W zażyłym kontakcie z Bogiem. – AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Rekolekcje stanowe dla ojców*, [w:] tenże, *Rekolekcje stanowe*, ss. 41–78.

¹⁵ W kazaniach rekolekcyjnych dla panien poruszył następujące tematy: 1. Na straży młodzieńczych lat. 2. W blaskach panieńskiej godności. 3. Cienie życia panieńskiego. 4. U świętych źródeł życia. 5. Na apostoelskiej drodze. – AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Rekolekcje stanowe dla panien*, [w:] tenże, *Rekolekcje stanowe*, ss. 79–110.

¹⁶ W kazaniach rekolekcyjnych dla młodzieńców poruszył następujące tematy: 1. Młodzieniec w świątyni ciszy i skupienia. 2. W walce o czyste oblicze. 3. W poszukiwaniu szczęścia. 4. Na

Nie sposób tu pominąć działalności kaznodziejskiej o. Pocięchy na polu szerzenia kultu Matki Najświętszej, co wynikało z jego osobistej pobożności maryjnej. Jego kazania maryjne są świadectwem głębokiej, szczerzej, a zarazem pokornej miłości oraz ogromnego zaufania do Maryi. Przede wszystkim stawiał Ją za wzór do naśladowania. W niejednym kazaniu w poetycki sposób przekonywał swoich słuchaczy, że w ziemskim życiu dla każdego wierzącego drogowskazem powinna być Matka Boża jako przewodniczka do nowego życia, do swojego Syna. W jednym z kazań mówił:

To słowo „Matka Boża” stało się ukochaniem wieków. Najczulszą melodią serc; godłem i zawołaniem. Ją pozdrawiało dziecko swoim tkliwym, proszącym szczebiotem. Pod Jej płaszcz Matczyny schronił się starzec, prosząc by mu była „Bramą Niebieską”. Ją kochały matki, widząc w Niej Słońce Dobroci i Mądrości. Pod Jej matczynym okiem pracowali ojcowie. Ją kochała młodzież, w Niej upatrując swoje najwznioślejsze ideały, ucieleśnienie swych wielkich planów i marzeń. Do Jej Matczynego Serca szli zdrowi i chorzy, dobrzy i grzeszni, bogaci i biedni. Do Niej podążały ziemskie wygnane dzieci Ewy, jak do drugiej Matki, prosząc, by im „Gwiazdą Zaranną” była. Wspomżeniem i Pocięszycielką. Do Niej wyciągały się ręce z lepierek i pałaców, wołając: „Matko”. Do Niej od dwóch tysięcy lat płynęła niekończąca się litania prósb, skarg, żalów, wołając: „Matko”. Do Niej płynęły najczulsze pieśni, jakie ułożyła człowiecza radość lub niedola. Jej najwięksi pieśniarze ludzkości wyśpiewali swoje najpiękniejsze poematy. Jej niesiono najpierwsze kwiaty wiosny. Jej Koronę Matczyną zdobiono złotem i brylantami. Jej serce cieszone świętością życia, zdobywaniem cnót, ukochaniem nieba. Z Nią i dla Niej pracowano¹⁷.

Ukazując Matkę Bożą jako drogowskaz życia chrześcijanina, umiejętnie dawał słuchaczom proste i praktyczne wskazówki, jak powinni czcić Maryję i podążać za Nią:

Jeżeli więc i wy pragniecie, by nam ukojeniem w godzinie śmierci była Maryja, żyjcie pobożnie i święcie. Jej służcie każdą życia godziną. Walczcie z grzechem, który Jej nie może się podobać. Uważajcie się za Jej dzieci. Ukochajcie Jej szkaplerz i różaniec. Niech nie będzie dnia,

slonecznej drodze pracy. 5. W blaskach wytrwania. – AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Rekolekcje stanowe dla młodzieńców*, [w:] tenże, *Rekolekcje stanowe*, ss. 111–149.

¹⁷ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Maryja drogowskazem*, [w:] tenże, *Kazania maryjne*, ss. 3–4.

byście bodaj „Dziesiątka” nie zmówili. Módlcie się do Niej o śmierć szczęśliwą, odmawiając codziennie 3 „Zdrowaś” wraz z westchnieniem: „Najdroższa Dziewico Matko Maryjo, spraw bym zbawił duszę moją”, jak to zwykł czynić św. Jan Bosco wraz z swymi wychowankami. Z Nią i dla Niej pracujcie, płaczcie, dobrze ludziom czyńcie, umarwiajcie się, a z całą pewnością i was w tej godzinie śmierci nawiedzi źródłem swoich łask. Proście Ją, byście mogli w godzinie śmierci zawołać za św. Janem Bosco: „O Matko, otwórz mi furtę raju!”.

(...) Maryję pozdrawiajcie, Maryję wzywajcie, Maryję czcicie, Maryję ufajcie, Maryję chwalcie, Maryję uwielbiajcie, z Maryją w domu przebywajcie, z Maryją za domem się nie rozłączajcie, z Maryją mówcie, z Maryją milczcie, z Maryją cierpcie, z Maryją pracujcie, z Maryją czuwajcie, z Maryją módlcie się, z Maryją pod krzyżem stójcie, z Maryją i Jezusem żyjcie i umierajcie – to czyńcie, a śmierci nie zakosztujecie na wieki”¹⁸.

Jednocześnie z poetyckim patosem i lakonicznością sformułowań przekonował swoich słuchaczy, że Matka Boża chce pomagać każdemu człowiekowi w jego drodze do Boga, że jest zawsze blisko, że cieszy się z nami i płacze z nami:

(...) Jej dobre oczy widzą każdą łzę, każdy cierni, choćby głęboko tkwiący w naszej duszy. Jej dobre ręce usuwają przeszkody z dróg naszych. Jak Jezus czynił? Jak Jezus Jej zlecił czynić, gdy oddawał Jej we władanie tę ziemię, to królestwo nędzy, królestwo cierpienia? Jej święte stopy niosą – „Dobroć i Pokój”. Przez wieki to czynią. Idą wszędzie, wszędzie zwłaszcza tam, gdzie ich najbardziej potrzeba. Jej dobry uśmiech rozświetla i ubogaca najnędzniejsze lepianki. Tu czuje się Ona najlepiej. Albowiem tu wizerunkami Jej przyozdobione ściany, a cnotami serca. Ona płacze z wdową, sama będąc tak boleśnie osamotnioną. Ona płacze z sierotą – sama sierota. Ach, jak czule przemawia, patrząc w załzawione oczy, sama płacząca.

„Może cię odepchnął ten niewdzięczny świat?

Wróć dziecino do mnie, a nie doznasz strat.

Ja na cię wyleję wszystkie skarby swe,

Nie płacz-że dziecino, nie płacz-że już nie”.

Ona cieszy się nad kołyską dziecięcia z matką szczęśliwą, Ona składa swe błogosławieństwo na głowę odchodzących w nieznane jutro.

A pocałunek pokoju składa na czole umarłego. Ona cieszy rzesze tułaczy rzucone za chlebem na obce lądy. Ona siedzi jak siostra miło-

¹⁸ Tamże, ss. 8–9.

O. Marek Pociecha i o. Jan Duklan Michnar – wybitni kaznodzieje...

sierdza przy łożu chorego i ociera pot i przygotowuje na powitanie nieba jego duszę. „Ona okiem była ślepy, Ona nogą chromemu” (Job. 29, 15). Ona matką – ubogim, lekarką chorym na duszy i ciele”¹⁹.

Z kolei kazaniach pogrzebowych ukazywał, iż życie ludzkie przemija, a człowiek w chwili śmierci rodzi się do nowego, lepszego życia. Pragnął uświadomić swoim słuchaczom, że życie na ziemi to tylko pewien etap, który wcześniej czy później się skończy i wtedy dopiero rozpocznie się nowe życie z Chrystusem w chwale zmartwychwstania. Pragnął ukazać swoim słuchaczom dwa światy: ten ziemski i ten, do którego każdy z nas został zaproszony przez Jezusa – świat wiecznej szczęśliwości. Zachęcał ich, aby nie przywiązywali się zbyt mocno do tego świata, świata który przemija, świata, w którym na człowieka spada tak wiele kłopotów, cierpienia i trudności, ale raczej szukali tego innego wiecznego świata, w którym nie ma bólu, ani kłopotów, ani cierpienia, wskazując na wiarę w życie pozagrobowe jako czynnik nadający sens ludzkiemu życiu:

O, jak biednym jest człowiek, który nie posiada żadnej nadziei powstania z martwych, zobaczenia swych najbliższych w krainie lepszego życia, na jasnym brzegu wieczności, w przylądku zniszczonych już nadziei. Wszystkie rozkosze, których zażywa, wszystkie melodie tego świata, które odbijają się o jego uszy, którymi nie przestaje się karmić, wszystkie kielichy, których dotykają jego spragnione usta ... tracą swój blask, swój czar, swój ponętny smak w zetknięciu z tą myślą: umarł ... już nigdy ... na zawsze ...!

Jakże inaczej ta bolesna sprawa wygląda z chwilą, gdy dusza zetknie się ze Zmartwychwstałym Chrystusem. Gdy dusza stanie przy Jego zwycięskim otwartym grobie z odrzuconym, ciężkim kamieniem (...). O grobie chrześcijański, który tak bardzo różni się od grobów pogańskich, od grobów pogan tych dawnych i tych pośród nas – bądź błogosławiony. Jakkolwiek i my musimy jako dzieci Adama zakosztować bólu śmierci własnej i najbliższych, jakkolwiek i my musimy stanąć nad niejedną mogiłą i spocząć kiedyś w mogile – to jednak te smutne fakty nie przerażają nas, albowiem wiemy, że przez Chrystusa i na czele z Nim przejdziemy przez bramę śmierci do nowego lepszego życia²⁰.

Wokół siebie widzimy nieraz ludzi, którzy już dawno zwątpili w sens swego życia. Obarczeni wieloma kłopotami, obciążeni tyłoma

¹⁹ Tamże, ss. 4–5.

²⁰ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pociecha, *Chrześcijański grób*, [w:] tenże, *Nie płaczcie – oni żyją*, ss. 6–7.

krzyżami, nieraz kierują pod adresem tej wyższej siły, która ich wyprowadziła z nicości – bolesne wyrzuty, z ust ich pada bez przerwy pytanie: czy ma sens w ogóle takie życie, czy ma ono jakąkolwiek wartość? ... Tu wieczne przegrane, u celu zaś tylko ślepa, zimna śmierć ... Nie dziwne to wcale, jeśli wykreśli się życie wieczne, jeśli odrzuci się ten drugi akt człowieczego istnienia, w którym kurtyna już nigdy nie spadnie. Nie zdziwi więc nas postawa pogańskiego świata, zawodzenia poetów i filozofów, te treny żalose, ten ustawiczny szloch pod murem placzu, pod murem śmierci, pod murem przemijania. (...) Nie dziwne, jeżeli z chwilą śmierci wszystko się kończy bezpowrotnie. (...) „Co w górze jest szukajcie, co w górze jest miłujcie, a nie co na ziemi”. Miejcie stale przed oczyma cel waszego życia. Tylko wtedy będziecie silni, nie ulękniecie się żadnej przeszkody, żaden krzyż nie będzie dla was zbyt ciężki, ani grób nie będzie zbyt ciemny w świetle tej prawdy, iż do większych rzeczy jesteście stworzeni, iż pielgrzymami tu tylko jesteście, pielgrzymami, którzy nie mogą zbyt długo zatrzymać się w ziemskiej gospodzie, którzy nie mogą w niej pozostawić swojego serca i zapomnieć o celu swojej pielgrzymki. (...) Pielgrzymi, którzy zatrzymawszy się w ziemskiej gospodzie, ani przez chwilę nie tracą z oczu wspaniałego widoku ... na ojczyznę, oświeconą milionami światel i Bożych neonów, którzy z utęsknieniem oczekują chwili, gdy na wschodzie ukaże się jutrzienka, wzywająca do wiecznej ojczyzny. (...) A więc w górze jest nasz cel ostateczny. Wbrew wszelkim głosom zwątpienia. Zbyt drogo została kupiona „ta góra”, by nie była prawdą²¹.

W swoich kazaniach o Marek Pocięcha często odwoływał się do wielkich pisarzy Kościoła, świętych i poetów, którzy swoim piórem wychwalali Najświętszą Pannę Maryję. Potrafił umiejętnie wybrać i przekazać słuchaczom piękne myśli wielkich ludzi, by były dla nich umocnieniem w realizowaniu chrześcijańskiego powołania. Obok zwartych zbiorów tematycznych zachowało się wiele jego luźnych kazań i nauk rekolekcyjnych, opublikowanych w periodykach kaznodziej-skich lub pozostałych w maszynopisach²².

O. Marek był również poetą, czego wyrazem jest jego zbiór *Kalwaryjskiej Pani w holdzie*. W zbiorze tym zamieszczone zostały cztery wiersze: *Chwała Kal-*

²¹ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Co w górze – szukaj – a nie na ziemi*, [w:] tenże, *Nie placzcie – oni żyją*, ss. 25–26.

²² M. Pocięcha, *Uroczystość Wszystkich Świętych*, „Współczesna Ambona” 1(1946); tenże, *Na Boże Narodzenie*, „Współczesna Ambona” 2(1947); tenże, *Przemówienie na ślubie*, „Współczesna Ambona” 3(1948); tenże, *Św. Szczepan*, „Współczesna Ambona” 3(1948); tenże, *Religijność*

O. Marek Pociecha i o. Jan Duklan Michnar – wybitni kaznodzieje...

warii, *Modlitwa pątnika o pokój, Cud Kalwarii, Modlitwa pątnika do Pani Kalwaryjskiej*, które tematycznie związane były z sanktuarium maryjno-pasyjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dla zilustrowania tego zakresu jego dorobku przytaczam wiersz *Cud Kalwarii*:

Kalwario, boży grodzie, Maryi stolico,
Przystani serc zbolących, tonących kotwico,
Wyspo wśród oceanów czcigodna, wiekowa,
Którą Bóg od potopów, klęsk i burz zachował,
Ziemi Świętej relikwio i wierne odbicie,
Gdzie łza pokutna w prochu nowe rodzi życie,
Tyś twierdzą jest Królowej Piastowych pokoleń,
Gdzie sztandary zwycięskie składano i boleść(...).

O, gdyby przemówiły lanckorońskie góry,
Ten księżyc nad Cedronem i gwiazdy i chmury,
Co nieraz przyglądały się królów koronom,
I tej ludzkiej lawinie z każdej świata strony,
Pieśń by się w niebo wzbija, pieśń co wieszczów godna,
Jak pas słucki srebrzysta, jak tęcza pogodna,
Ej pieśni wtórzyłyby fujarskie pastusze,
Tych, co Ten Klejnot Drogi wielbią całą duszą,
U stóp swej Pani kładąc czarnej doli bochen,
bochen serce, co Maryję, jako życie kocha.
Z nią też i ciche strofki niosłyby się z rosą,
Tych co żyją jak ptaki, nie orzą ni koszą,
Dobroć ludzka im spichrzem i chlebem i solą,
Oni tych pieśni rzewnych skarbnicą pokoleń (...).

Tak się to na Kalwarii lud styka i brata,
Tu się nie liczy stopień, ni ranga ni szata,
Czy w drugim widzisz brata, czy kochasz bliźniego?
Tu sercom, co pod gunią czy sukmaną biją,
Wtórzą serca tysięcy: Maryjo! Maryjo!

panny, „Współczesna Ambona” 5(1950); tenże, *Uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Różaniec Marii i nasze umiłowanie*, „Współczesna Ambona” 8(1957); tenże, *Kazania maryjne* (mps w posiadaniu Archiwum Klasztoru Bernardynów w Łodzi – dalej: AKBŁ); tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu. Kazania rekolekcyjno-okolicznościowe* (mps w AKBŁ); tenże, *Testament Chrystusa. Kazania pasyjno-rekolekcyjne* (mps w AKBŁ); tenże, *W obliczu czasu i wieczności. Kazania i materiały na Dzień Zaduszny i Stary Rok* (mps w Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie – dalej: APBK); tenże, *Przemówienia ślubne oraz na jubileusze małżeńskie* (mps w AKBŁ); tenże, *Nauki rekolekcyjne* (mps w AKBŁ); tenże, *Nie płacicie – oni żyją. Mowy pogrzebowe* (mps w AKBŁ); tenże, *Pochodnie młodości. Kazania* (w APBK). Pełny wykaz prac kaznodziejskich podaje K. Grudziński, *Pociecha Marek Stefan*, ss. 389–390.

A Dunajcowi fala, Świętokrzyskim szczytom,
 Od Tatr echo podaje Bałtyku błękitom
 Często też Braci-Słowian słyszysz gromkie słowa,
 Chociaż nas Tatry dzielą łączy nas Królowa,
 Która swej tęczy luną oświeca Ostrawę,
 I na równi ich kocha, jak tych z Warszawy (...) ²³.

Analiza dorobku kaznodziejskiego o. Pocięchy przekonuje, iż był on przede wszystkim kaznodzieją, który głosił ideę nawrócenia i życia zgodnego z przykazaniami Bożymi. Podkreślał, posługując się licznymi argumentami rozumowymi, cytatami i przykładami, że najważniejsza jest Boża miłość i miłosierdzie względem każdego człowieka. Przemawiają za tym tytuły jego kazań, np.: „Dobrodziejstwa sakramentu przebaczenia”²⁴, „Przed trybunałem własnego sumienia”²⁵, „Żal pokutą serca”²⁶, „U progu nowego życia”²⁷, „U krtek konfesjonau”²⁸, „Pod amboną wielkich wzorów życia”²⁹, „Śladem Boga – słoneczną drogą miłości”³⁰, „Triumf Bożego Miłosierdzia”³¹, „Jezusowe i nasze pragnienie”³², czy „Wymowa Jezusowego Krzyża”³³. Z pozostawionych przez niego zbiorów wynika, iż był człowiekiem o ogromnej wiedzy życiowej, którą dzielił się ze swoimi słuchaczami. Umiał w sposób bardzo prosty i zrozumiały przemawiać do ludzi wszystkich stanów. Swoje kazania ubogacał zawsze licznymi przykładami z życia,

²³ AKBŁ rkps bez sygn. M. Pocięcha, *Kalwaryjskiej Pani w holdzie*, ss. 4–5.

²⁴ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Dobrodziejstwa sakramentu przebaczenia*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu. Kazania rekolekcyjno okolicznościowe*, ss. 16–28.

²⁵ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Przed trybunałem własnego sumienia*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 29–40.

²⁶ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Żal pokutą serca*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 41–59.

²⁷ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *U progu nowego życia*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 60–73.

²⁸ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *U krtek konfesjonau*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 81–92.

²⁹ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Pod amboną wielkich wzorów życia*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 113–122.

³⁰ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Śladem Boga – słoneczna droga miłości*, [w:] tenże, *Ku odrodzeniu duchowemu*, ss. 133–147.

³¹ AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Triumf Bożego Miłosierdzia*, [w:] tenże, *Kazania pasyjne na tle 7-miu słów Pana Jezusa na Krzyżu*, ss. 8–15.

³² AKBŁ rkps bez sygn.: M. Pocięcha, *Jezusowe i nasze pragnienie*, [w:] tenże, *Kazania pasyjne na tle 7-miu słów Pana Jezusa na Krzyżu*, ss. 33–36.

³³ AKBŁ rkps bez sygn. M. Pocięcha, *Wymowa Jezusowego Krzyża*, [w:] tenże, *Kazania pasyjne na tle 7-miu słów Pana Jezusa na Krzyżu*, ss. 50–56.

starając się wywrzeć wrażenie na słuchaczach oraz wprowadzić nastrój powagi i wzruszenia, wykorzystując do tego niejednokrotnie swe zdolności poetyckie.

2. O. Jan Duklan Michnar

a) Rys biograficzny

O. Walenty Michnar urodził się dnia 6 lutego 1896 roku, jako syn Andrzeja i Katarzyny Balawejder we wsi Markowa koło Przeworska. Ochrzczony został 9 lutego tegoż roku w miejscowym kościele parafialnym. W latach 1902–1907 uczęszczał do szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości. Dalszą naukę kontynuował w Rzeszowie³⁴, w II Gimnazjum Państwowym, w którym ukończył pięć klas w latach 1907–1912³⁵.

W roku 1912 wstąpił do zakonu braci mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (oo. Bernardynów). Został przyjęty do nowicjatu, który odbył w klasztorze w Leżajsku. Podczas obrzędu obłóczyn w dniu 16 marca 1912 roku Walenty Michnar otrzymał habit i imię zakonne – Jan Duklan. Uwieńczeniem rocznego nowicjatu było złożenie pierwszej profesji zakonnej 17 marca 1913 roku³⁶.

Po nowicjacie dalszą naukę w zakresie szkoły średniej kontynuował we Lwowie w IV Gimnazjum Państwowym. Po przeniesieniu się do klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej 16 czerwca 1916 r. zdał egzamin dojrzałości w Gimnazjum Wyższym w Wadowicach. W tymże roku 30 kwietnia złożył ślubny wieczyste.

Studia filozoficzno-teologiczne odbywał we Lwowie i Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1913–1917. Jednak z powodu braku własnych studiów w prowincji i oraz trudności, jakie stwarzała przeciągająca się wojna, część kleryków wysłano na dalsze studia do tyrolskiej prowincji św. Leopolda w Austrii. Jan Duklan Michnar razem z trzema współbraćmi udał się do Salzburga, gdzie studiował dwa lata. W tym okresie otrzymał niższe święcenia oraz diakonat, którego udzielił mu 2 kwietnia 1918 roku abp Balthasar Kaltner. Na trzeci rok studiów został

³⁴ K. Grudziński w *Słowniku Polskich Pisarzy Franciszkańskich* w biogramie o. Jana Duklana Michnara napisał, iż dalsze lata nauki kontynuował w Rzeszowie. Natomiast zachowane świadectwa o. Michnara w jego teczce akt personalnych w Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie zostały wydane w Jarosławiu. Zatem tam kontynuował dalszą naukę i tam ukończył 5 klas. – APBK, bez sygn.: Teczka akt personalnych o. Jana Duklana Michnara; K. Grudziński, *Michnar Jan Duklan Walenty (1896–1966)*, [w:] H.E. Wyczawski [red.], *Słownik Polskich Pisarzy Franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 314.

³⁵ K. Grudziński, *Michnar Jan Duklan Walenty*, s. 314.

³⁶ E.W. Burlaka, *Nurt mariologiczny w kazaniach o. Jana Duklana Michnara OFM (1896–1966)*, s. 5. (Mps w posiadaniu autora).

wysłany do Schwarzu w Tyrolu. Po jego ukończeniu w 1919 roku został wysłany do Lwowa, aby podjąć IV rok studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Równocześnie na tejże uczelni rozpoczął studia z zakresu polonistyki. Uwieńczeniem studiów było zdanie absolutorium, co nastąpiło 5 lipca 1924 roku. Reskryptem Ministerstwa Oświaty z dnia 3 września 1923 roku o. Michnar otrzymał uprawnienia nauczania w szkołach średnich³⁷.

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Bolesława Twardowskiego, ówczesnego sufragana lwowskiego w dniu 13 kwietnia 1920 roku w kaplicy lwowskiego seminarium duchownego. Przebywając we Lwowie pełnił funkcję kapelana siostr sakramentek.

Po odbytych studiach we Lwowie został skierowany przez władze zakonne do klasztoru w Radeczniczy. Objął tam stanowisko profesora i dyrektora w nowopowstałym Prywatnym Gimnazjum (Kolegium Serafickim). Kolegium to stało się centrum oświatowym na całą pozbawioną szkół średnich okolicę. W prawdzie kształciła się tam zasadniczo młodzież męska z myślą o przyszłym życiu zakonnym, ale też wielu chłopcom dawało ono możliwość dalszych studiów poza zakonem³⁸.

Kolegium Serafickie otwarto w 1922 roku z programem nauki gimnazjów klasycznych w zakresie klas I–IV. W 1929 roku dodano klasę piątą. Rektorem tej szkoły do 1936 roku był o. Metody Sikora, a później o. Michnar. Natomiast dyrektorem Gimnazjum od początku jego istnienia aż do 1939 roku był o. Jan Duklan Michnar³⁹. W ciągu osiemnastu lat istnienia tej placówki, do wybuchu drugiej wojny światowej, przez szkołę przeszło 733 chłopców, z czego do zakonu wstąpiło 138, a do kapłaństwa w zakonie doszło 82⁴⁰. O. Michnar był wykładowcą języka polskiego i historii w latach 1923–1939 i 1946–1950. Jako profesor przyczynił się do podniesienia poziomu naukowego studiów bernardyńskich, zwłaszcza w zakresie szkoły średniej, która przygotowywała kandydatów do studiów filozoficzno-teologicznych.

³⁷ Tamże, ss. 6–7.

³⁸ Tamże, s. 7. – Owe Prywatne Gimnazjum (Kolegium Serafickie) w Radeczniczy to Niższe Seminarium Duchowne, którego celem było przygotowanie kandydatów do zakonu i podjęcia studiów filozoficzno-teologicznych. Szkoła ta nie posiadała praw państwowych, toteż uczniowie każdego roku zdawali egzaminy w Państwowym Gimnazjum IV we Lwowie, a od 1930 roku także w Gimnazjum Państwowym w Sokalu. – H. E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3. 1772–1946, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 378.

³⁹ I. Rusecki, *Działalność oświatowo-wychowawcza w Katolickim Liceum i Gimnazjum Ojców Bernardynów w Łodzi. Zagadnienia wybrane*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 13(2004), s. 381. – Prywatne Gimnazjum w Radeczniczy było w zasadzie Niższym Seminarium, z tego też powodu powoływany był dyrektor gimnazjum, którego zadaniem było kierowanie szkołą w zakresie nauczania, natomiast rektor był odpowiedzialny za formację religijną wychowanków.

⁴⁰ H.E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3, s. 379.

O. Marek Pociecha i o. Jan Duklan Michnar – wybitni kaznodzieje...

Bernardyni radecznicy byli nadzwyczaj czynni w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Organizowali przedstawienia, odczyty, akademie, obchody uroczystości narodowych. W wielu miejscowościach założyli i prowadzili biblioteki oraz Koła Gospodyń Wiejskich. W czasie długoletniej pracy w klasztorze radecznickim o. Michnar bardzo aktywnie włączał się w tego typu prace na terenie Zamojszczyzny. Za tę działalność otrzymał szereg odznaczeń: Srebrny Krzyż Ligi Obrony Powietrznej Państwa, złoty medal Ligi Morskiej i Kolonialnej, odznaczenie Polskiej Macierzy Szkolnej, a wreszcie w 1939 roku Złoty Krzyż Zasługi⁴¹.

O. Jan pełnił również funkcję gwardiana klasztoru w Radecznicy w latach 1933–1936 oraz od 1939 r. do momentu aresztowania przez okupantów. Wybuch drugiej wojny światowej zastał klasztor radeczniczy w największym rozkwicie. W pierwszych tygodniach wojny szukały tutaj schronienia i wsparcia liczne rzesze uciekinierów z zachodniej i centralnej Polski. Gruntowna rewizja przeprowadzona przez Gestapo 10 października 1939 r., była początkiem represji względem bernardynów w Radecznicy. Rozwiązano gimnazjum, a zakonnikom nakazano opuścić klasztor. Aresztowano gwardiana o. Michnara i wikarego o. Stefana Puklickiego. O. Michnar został osadzony w więzieniu zamojskim, a następnie na Zamku w Lublinie. Po uwolnieniu do 1942 r. przebywał w miejscowości rodzinnej koło Przeworska oraz w klasztorze w Przeworsku⁴².

Pismem prowincjała o. Bronisława Szepełaka z dnia 1 stycznia 1944 roku o. Michnar został mianowany zastępcą prowincjała – kustoszem prowincji. Funkcję tę pełnił do 1948 r. Do jego obowiązków należało wówczas zarządzanie częścią prowincji na zachód od Bugu. W tym czasie rezydował w Przeworsku. W księgach wizytacyjnych klasztorów w Krakowie i Kalwarii Zebrzydowskiej są adnotacje, że o. Jan Duklan przeprowadzał tam wizytacje kanoniczne jako delegat prowincjała. Konkretną zaś formą działalności o. Jana Duklana Michnara jako wiceprowincjała było m. in. wydawanie *Wiadomości z Prowincji*, które były przez niego pisane i rozsyłane do klasztorów⁴³.

W 1948 r. jako wizytator generalny o. Jan Duklan przeprowadził wizytację generalną Prowincji Matki Bożej Anielskiej Franciszkanów Reformatorów⁴⁴. Następnie wrócił do Radecznicy, gdzie kontynuował pracę administracyjną i pedagogiczną w gimnazjum. Wspomnieć warto, iż we wrześniu 1944 r. otwarto tam Gimnazjum Koedukacyjne w pomieszczeniach dawnego kolegium. Ta oświatowa placówka wyświadczyła wiele dobrego okolicznej młodzieży. Liczba uczących się w gimnazjum klasztornym sięgała w ciągu roku 200 uczniów. W ciągu lat

⁴¹ K. Grudziński, *Michnar Jan Duklan Walenty* (1896–1966), s. 314.

⁴² E.W. Burląka, *Nurt mariologiczny w kazaniach o. Jana Duklana Michnara*, ss. 8–9.

⁴³ Tamże, s. 9.

⁴⁴ K. Grudziński, *Michnar Jan Duklan Walenty*, s. 314.

1944–50 przeszło przez tę szkołę 442 uczniów i uczennic. Od 1948 roku jej dyrektorem był znowu o. Michnar.

O. Jan Duklan, mimo że dużo czasu poświęcał pracy nauczycielskiej i wychowawczej, zajmował się również pracą duszpasterską przy sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy, które po dzień dzisiejszy jest znanym ośrodkiem pielgrzymkowym Zamojszczyzny. Swoimi publikacjami o świętym przyczyniał się do rozkrzewiania jego kultu⁴⁵.

W 1950 r. o. Michnar został aresztowany przez władze Polski Ludowej wraz z profesorami gimnazjum, którego był dyrektorem. Zarzutem, który im postawiono była współpraca z działającym jeszcze wówczas podziemiem AK, tzw. „Inspektoratem Zamojskim”. Wyrokiem sądu w Lublinie został skazany w dniu 18 stycznia 1952 r. na cztery lata więzienia. Karę odbywał najpierw w Lublinie, a następnie w więzieniu w Sztumie. 23 marca 1953 r. na podstawie amnestii z dnia 22 listopada 1952 r. został zwolniony.

Po uwolnieniu do 1958 roku zamieszkał w klasztorze w Rzeszowie. Następnie został skierowany do Łowicza, gdzie w latach 1958–1959 pełnił funkcję kapelana siostr bernardynek. Z powodu słabego zdrowia przeniesiono go z Łowicza do Przeworska. Tam w 1961 r. został mianowany zastępcą gwardiana konwentu i funkcję tę pełnił przez pięć lat. W Przeworsku o. Michnar poświęcił się bez reszty pracy pisarskiej i kaznodziejskiej. Tam też zmarł 13 sierpnia 1966 roku⁴⁶.

b) Dorobek kaznodziejski

O. Jan Duklan Michnar zostawił po sobie bogaty dorobek kaznodziejski. Na uwagę zasługują przede wszystkim zbiory kazań, które zostały zdeponowane w Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie: *Jubileuszowe rozważania maryjne na tle objawień w Lourdes* (1958, ss. 122), *To samo a zawsze inaczej. Krótkie nauki na niedziele i święta całego roku* (1958, ss. 194), *Zdrowaś Maryjo. Nauki maryjne na nowenny i oktawy Jej święt* (1959, ss. 37), *Oto Matka twoja. Rozważania maryjne* (1959, ss. 181), *Matka Boża drogowskazem do szczęścia – 32 rozważania na temat: Matka Najśw. a Dekalog* (1961, ss. 126), *Maryja w Roku Kościelnym i w świecie* (1964, ss. 130), *Dwaj ludzie wobec Boga* (1963, ss. 82), *Patrz oto Matka twoja* (1962, ss. 146) oraz teczki z luźnymi kazaniem: *Kazania o świętych* (teczka nr 4), *Kazania Pańskie* (teczka nr 3), *Kazania pasyjne* (teczka nr 2), *Kazania maryjne* (teczka nr 1), *Kazania okolicznościowe* (teczka nr 5).

⁴⁵ E. W. Burlaka, *Nurt mariologiczny w kazaniach o. Jana Duklana Michnara*, ss. 10–11.

⁴⁶ I. Rusecki, *Michnar Jan Duklan*, [w:] J. Myszor [red.], *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, Warszawa 2003, t. 2, s. 182.

Z przytoczonych wyżej tytułów zbiorów kazań o Jana Duklana wyraźnie widać, że był on przede wszystkim kaznodzieją maryjnym. Z dat ich powstania wynika, że autor w ostatnich latach życia dokonał redakcji całego swego dorobku kaznodziejskiego. W swoim przepowiadaniu starał się przedstawiać Maryję jako drogowskaz i wzór do naśladowania, ukazując Jej rolę nie tylko w osobistym życiu wierzącego, ale także Jej wielkie zasługi i znaczenie dla narodu polskiego, a zwłaszcza Jej cudowne orędownictwo z Jasnej Góry na przestrzeni polskiej historii. Mówił o tym następująco:

Otóż dążymy tam tak tłumnie, bo Jasna Góra jest od 600 lat Tronem potężnych łask przemieniających nie tylko nasze dusze, ale i nasze dzieje. W roku Królowej Polski Ksiądz Prymas przebywający w Komańczy pisał w liście: „Taka jest wola Boża dla polskiego Narodu, aby łaski spływały na nas przez liliowe dłonie Pośredniczki Łask Wszelkich – Jasnogórskiej Maryi. Aby tu na Jasnej Górze Naród się wewnętrznie odnawiał. (...) Jasna Góra najlepiej zna tajemnicę dziejów katolickiej Polski, bo tu dokonywała się najpierw przemiana serc królów i hetmanów, którzy tu spowiadali się i jednoczyli z Bogiem, czerpiąc z rąk Maryi Boże moce, a potem kierowali państwem i prowadzili zwycięskie bitwy, zyskując nam tytuł „Przedmurza Chrześcijaństwa” i Polski „zawsze wiernej”. Trudno nie wyciągnąć wniosków zestawiając wielką potęgę i rozkwit Polski za Jagiellonów z wielokrotną obecnością całej rodziny królewskiej Kazimierza Jagiellończyka na Jasnej Górze, gdzie odprawiali rekolekcje, gdzie mały królewicz Kazimierz rozpoczął heroiczny start ku świętości.

Cudowna obrona Jasnej Góry przed Szwedami to wspaniała lekcja Opatrzności: oto Bóg za wierność i bezgraniczną ufność okazaną Jego Matce odplacił wielką łaską duchowego ocalenia Polski przed panowaniem heretyków (...).

(...) „umiłował Pan bramy Jasnej Góry ponad wszystkie przybytki” i uczynił ją Górą Zwycięstwa, aby stała się symbolem zwycięskiej mocy Królowej Polski. Tu są trwałe fundamenty życia Bożego Narodu, ponieważ tu króluje Dziewica Wspomożycielka, „w której Wszzechmogący i Miłosierny Bóg nieustanną pomoc dla obrony Narodu Polskiego ustanowić raczył”. (...) Ale przyjsć na Jasną Górę – to znaczy stanąć w obliczu maryjnego dziedzictwa Narodu. Więc się każdy musi spowiadać Maryi Dziewicy, czy tego, co Ona dla nas zdobyła i uczyniła nie zmarnował; czy maryjnej drogi naszych dziejów nie zlekceważył (...)⁴⁷.

⁴⁷ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Królowa Polski – Matka Łaski dla Narodu Polskiego*, [w:] tenże, *Kazania maryjne* (teczka nr 1), s. 1, 2, 3.

Szczególne miejsce w jego pracy kaznodziejskiej znalazły obchody jubileuszu 50-lecia objawień Matki Bożej w Lourdes, czemu poświęcił osobny zbiór kazań. W tych kazaniach starał się przybliżyć słuchaczom historię objawień Matki Najświętszej i treść Jej orędzia, którego myślą przewodnią było wezwanie wszystkich ludzi do pokuty. Wyjaśniając sens pokuty o. Jan Duklan to wezwanie w sposób szczególnie odnosił do Polaków, uwypuklając w przystępny sposób potrzebę pokuty w życiu wierzącego. Mówił m.in.:

(...) Było to w Lourdes w Massabielskiej Grocie. W czasie jednego z widzeń Bernadeta dostrzegła na twarzy „Pani” wyraz wstrętu i odrazy, a potem wielkie cierpienie przyciemniło blask Jej oczu. „Módl się za grzeszników i za chory świat” – powiedziała „Pani”. Bernadeta pojęła jasno, że grzech jest złem najgorszym. To ten chory świat i ohydne jego postęпки przytłaczają Serce „Pani” i powlekają wyrazem cierpienia pobladłą twarz.

Oblicze Jej natychmiast jaśnieje radością na widok każdego wysiłku i trudu podejmowanego dla Niej. Z zadowoleniem patrzy na Bernadetę, która nie zwracając uwagi na ostry żwir na kolanach posuwa się ku grocie. Bernadeta odgaduje, że upodobanie to ma łączność ze słowem „pokuta”. Pokuta to wszystko co ciężkie, przykre i bolesne, co człowiek czyni na przekór własnemu lenistwu i wygodzie. Kolana Bernadety starte do krwi, sprawiają Pani widoczną radość. Pustymi dłońmi zda się czerpać wodę z niewidzialnego źródła pokuty, wznosi ręce ku górze na znak, że ofiary nie zatrzymuje dla siebie. Tego dnia Pani wyraża najgłębsze swe życzenie. Poleca Bernadecie, aby wezwała do pokuty wszystkich obecnych w grocie. Ze łzami w oczach dziewczynka zwraca się do tłumu i wymawia trzykrotnie: „Pokuta, pokuta, pokuta!”.

Jeżeli to wezwanie Maryi dotyczyło całej ludzkości, o ileż więcej dotyczyło ono nas, Polaków, którzy jesteśmy Królestwem Maryi i chcemy być Jej prawdziwie poddani. A wśród nas właśnie tak rozpanoszył się ostatnio grzech, takie triumfy odnosi zło! (...). Tak, to do nas wszystkich, wszystkich progu rozpoczynającego się Wielkiego Postu, woła dziś Królowa nasza: „Pokuty, pokuty, pokuty...”.

Co to jest pokuta? Słowo to budzi u wielu niechęć i lęk. Zdaje im się, że to pewno trzeba spuścić do ziemi oczy i czoło, trzeba zasznurować usta, trzeba się biczować do krwi... i szukać innych nadzwyczajności, które przypominają klasztor. Owszem, są i takie umartwienia i niektóre dusze otrzymują na nie pozwolenie od swych kierowników, ale nam tu chodzi o te umartwienia proste, dostępne dla wszystkich, które jednak tyle nas kosztują, bo wymierzone przeciw naszej ambicji

i naszym przyzwyczajeniom. Do takich umartwień, do takiej pokuty ma każdy codziennie przeróżne okazje. O te właśnie umartwienia, o tę pokutę woła dziś do nas Maryja. Musimy ją złożyć w Jej dłonie w tej jedynie intencji: dla położenia tamy złu, dla torowania drogi łasce do serc Polaków. Wpręgniemy się w to dzieło wszyscy, nawet chorzy, nawet małe dzieci. Pokutą będzie znoszenie cierpliwie i radośnie naszych codziennych cierpień, naszych przykrości, zwłaszcza od osób najbliższych, które nawet nie wiedzą jak boleśnie rani nas każde ich słowo, każdy krok. Pokutą dostępną każdemu będzie unikanie tych uchybień, w które codziennie zwykliśmy wszyscy popadać, a przez które staje się tak trudne i nieznośne nasze życie rodzinne i zawodowe. (...).

Na twoje postanowienie i ofiary czeka Matka Najświętsza. Ona ci codziennie uprasza i daje łaski – teraz ty Jej w zamian coś daj! (...), oto woła do ciebie: „pokuty, pokuty, pokuty! (...)”⁴⁸.

W wielu kazaniach o. Jan Duklan omawiał i podkreślał doniosłą i wyjątkową rolę Maryi w dziele zbawienia, uświadamiając słuchaczom fakt, iż Jezus Chrystus, Bóg-człowiek został dany ludziom dzięki Matce Najświętszej. Ukazywał Ją jako znak zbawienia i ostatecznego triumfu nad Szatanem oraz jako drogowskaz do świętości, stawiając Ją także jako wzór ubóstwa i miłosierdzia. Mówił m.in.:

Chrystus do nas przyszedł przez Maryję i my do Niego mamy dojść przez Maryję, bo jeśli każda łaska splywa do nas przez Jej ręce, to każda nasza modlitwa, każde pragnienie, każda myśl skierowana do Boga, każdy dobry czyn – Matka Boża bierze w swoje ręce i oddaje Bogu uświęcając to wszystko przez swoje dotknięcie (...).

Czy nas nie zastanawia fakt, że Bóg powołał tak wspaniałą Istotę, aby nappełnić nas łaską? Wiemy, że Bóg Syn przez Wcielenie Sam włączył się w ludzką naturę i sprawy ludzkie. Przyjął na Siebie nowe i wielkie zobowiązanie. Dziś widzimy, że włączył w Dzieło również i swą Matkę⁴⁹.

(...) Aż wreszcie kiedy nadeszła pełnia czasu, stanął przed Dziewicą Nazaretańską Maryją posłaniec Nieba Gabriel i powiedział: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogo-sławiona Ty między niewiastami... Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazwany będzie...” (...)

⁴⁸ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Pokuty, pokuty, pokuty*, tamże, ss. 1–3.

⁴⁹ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Matka Łaski Bożej*, tamże, ss. 2–3, 4.

W ten sposób został zapoczątkowany nowy dzień dla ludzkości. Na horyzoncie pokazało się Słońce, które przyniosła Maryja i te Słońce-Jezus razem z Jutrzenką Maryją idą po nieboskłonie historii świata, pomagając tej ludzkości zawsze zwłaszcza w chwilach przełomowych i ciężkich. Ta Maryja ze swoim Synem towarzyszyła pierwocinom Kościoła, co uwidocznione jest tak pięknie w Katakumbach. Towarzyszyła Ona Kościołowi w wiekach średnich, czego dowodem są te kościoły wotywno, tak licznie rozsiane po Europie, nie opuściła Ona Kościoła i w czasach najnowszych, kiedy się tak szerzy bezbożność a nawet tu i ówdzie dochodzi do prześladowań tych, którzy wpatrzeni w znak na niebie idą szlakami, które On im wskazuje. Maryja jest wszędzie, gdzie jest Chrystus. Gdzie jest Maryja, tam jest i zwycięstwo – chociaż by się czasem mogło wydawać, że jest inaczej. (...)

Nie tylko jednak obecnie Maryja prowadzi tych, którzy za Nią idą do zwycięstwa i triumfu. Tak będzie i przy końcu świata. Św. Jan opisuje w Apokalipsie, że wtedy ukaże się na niebie po jednej stronie wijący się ze wściekłości smok-szatan, który będzie usiłował uwieść świat, zniszczyć świadków Chrystusa. A z drugiej strony? Oto co na ten temat pisze dalej św. Jan: „Na niebie ukaże się wielki znak, Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod Jej stopami a na Jej głowie korona z gwiazd dwunastu”. Któż jest ta niewiasta? Nie kto inny tylko Maryja, Matka Boża i Matka nasza. Jak na początku dziejów była zapowiedzią zwycięstwa i triumfu, tak będzie i na końcu świata (...)⁵⁰.

Godna podziwu postać Matki Najśw. jest sama przez się wymownym i wzruszającym kazaniem i nauką, z jednej strony dla tych wszystkich, którzy znajdują się w biedzie i ubóstwie, a z drugiej strony i dla tych, którym nic nie brakuje, którzy idą naprzód bez skrupułów po trupach swoich bliźnich i którzy zapomnieli o miłości braterskiej i o potrzebie miłosierdzia chrześcijańskiego. (...) Już rodzice Marii nie opływali w te rzeczy, od których świat uzależnia szczęście, to jest byli ubodzy. Również przy kolebce Marii, chociaż pochodziła z królewskiego rodu Dawida, stało ubóstwo i było Jej wiernym towarzyszem przez całe życie. (...) Mimo jednak tego ubóstwa a nawet skrajnej nędzy nie prosiła Maria nigdy swego Syna o złagodzenie swojej przykrej doli. Jej wystarczyło bogactwo wewnętrzne, jakie miała w swoim sercu. Jej wystarczyła pełnia łaski Bożej i z nią się czuła całkowicie szczęśliwa i zadowolona. Nie słyszymy nigdy, by Maria skarżyła się kiedykol-

⁵⁰ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Niepokalane Poczęcie N.M.P. Maryja znakiem zbawienia*, tamże, s. 2, 3.

wiek, by narzekała. Maria szukała innych skarbów, których ani rdza nie zniszczy, ani mole nie gryzą. Ona wiedziała, że rzeczy ziemskie nigdy nie mogą człowieka uczynić szczęśliwym, więc też stara się tylko o dobra wieczne, o bogactwo duszy. (...) Uboga Maria jest także Matką wszystkich ubogich. Maria miłuje biednych i ile tylko może im pomaga, a miłuje ich dlatego, gdyż oni najbardziej są do Niej podobni. (...)

Ubóstwo nie jest hańbą ani poniżeniem. Czyż sam Jezus nie stał się ubogim, aby ubóstwo uświęcić i aby wszyscy nędzarze mieli w Nim przyjaciela i Brata? (...) Uboga Matka Najśw. głosi kazanie także i bogatym, by się nie przywiązywali do tego co posiadają, ale by tych dóbr ziemskich, jakich im Pan Bóg użyzył, używali do czynienia dobrze bliźnim i do zebrania sobie zasług na żywot wieczny. Ciężko będzie kiedyś bogatym na sądzie Bożym. (...) Dajcie a będzie wam dane, bądźcie miłosierni a miłosierdzia dostąpiacie. (...) Pomyślmy, że śmierć kiedyś nas wszystkich zmusi do ubóstwa. Umierający musi wszystko opuścić, tylko to co dobrego zrobił, będzie mógł ze sobą zabrać. O takie skarby się starajmy. Przede wszystkim starajmy się znosić cierpliwie niedostatki i ubóstwo, bo tylko w ten sposób upodobnimy się do Jezusa i Marii i zapewnimy sobie największe bogactwo jakim jest niebo”⁵¹.

W kazaniach maryjnych często podejmował zagadnienie związku między Matką Najświętszą a Sakramentem Eucharystii. Maryję nazywał Eucharystyczną Matką. Kazania te nie tylko były przekazywaniem podstawowej nauki teologicznej, ale głównie sposobnością do zachęty w praktykowaniu częstej komunii świętej jako drogi prowadzącej do pełnego zjednoczenia z Chrystusem, gwarantującej wierzącemu wieczne szczęście:

(...) Ale Zbawiciel chce nie tylko wśród nas mieszkać, ale chce również spragnione Boga ludzkie dusze swoim Ciałem i swoją Krwią zasiać. On chce to nasze serce, które po największej części podobne jest do stajni betlejemskiej, mieć za swoje mieszkanie i swój tron. Co to za szczęście dla pielgrzymów ziemskich, iż Bóg sam się zniża do naszych serc, by się całkowicie z nami łączyć i z nami żyć. I teraz również przez pośrednictwo łask zaprasza nas do Stołu Pana. I bierze z nami udział w świętej radości i szczęściu. Jak blisko stoją obok Macierzyńskiego Serca Marii ci, którzy w swoim sercu mają żywego, eucharystycznego Jezusa.

⁵¹ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Maria, Matka ubogich*, [w:] tenże, *Patrz oto Matka twoja*, ss. 100–103.

I wszyscy powinniśmy się poczuwać do wielkiej wdzięczności wobec Eucharystycznej Matki Maryi. Zanim bowiem Jezus ofiarował się nam jako Chleb Żywota, musiał przedtem za sprawą Ducha Świętego wziąć z Niej Ciało i narodzić się. „Caro Jesu, caro Mariae, Ciało Jezusa ciałem Marii” – mówi św. Augustyn. „To jest Chleb, który z nieba zstąpił i został nam przez Najśw. Dziewicę ofiarowany” – mówi ten sam pisarz kościelny. (...)

Każdy z nas nosi w sercu jedno wielkie i święte pragnienie, ażeby się znaleźć w niebie. Ale tylko święci i dążący szczerze i uczciwie do świętości osiągną szczęście wieczne. Już tu na ziemi jednak mamy zadatek świętości, doskonałości i szczęścia wiecznego – a jest nim Eucharystia, Chleb Świętych. Jeżeli tedy chcesz świętym zostać, to zapraszaj Jezusa, od którego świętość zależy – do twego serca. (...)

Przystępuj tedy do tej Uczty Bożej jak najczęściej. Pięknie i mądrze byś zrobił, gdybyś przystępował do Komunii w pierwsze piątki miesiąca, bo ta praktyka połączona jest wielkimi łaskami i przywilejami a przy dobrej woli mógłbyś przystępować i codziennie. Z pewnością nie pożałowałbyś tego. Powiesz może, jakby na to ludzie zareagowali. Może być, że niemądrzy mogliby się podśmiechiwać – ale ogół otoczyłby cię szacunkiem. I przykładem swoim pociągnąłbyś innych a to byłaby bardzo wielka zasługa (...)⁵².

Ojciec Jan Duklan jeden ze swoich zbiorów kazań poświęcił tematowi Bożego Narodzenia. Ukazywał w nich ogromne znaczenie dla każdego człowieka tego zbawczego wydarzenia, gdy Bóg w swojej nieskończonej miłości ofiarował ludzkości swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby pojednał zbłąkaną ludzkość z Bogiem. Przede wszystkim podkreślał aspekt radości płynącej z tego wydarzenia, wzywając do wewnętrznego przeżywania tego święta Bożego Narodzenia i wielkiej wdzięczności wobec faktu uniżenia się Boga:

(...) Przede wszystkim radość musi wstąpić do naszych serc, kiedy stajemy przed żłóbkiem betlejemskim. Tak radość musi być i jest pierwszą i najpiękniejszą częścią naszego usposobienia, które przeżywamy w okresie Bożego Narodzenia. „Annuntio vobis gaudium magnum” – „zwiastuję wam wesele wielkie” tak brzmiała radosna nowina, którą Aniołowie obwieścili światu. Nikt nie może być dziś bez radości. Boże Narodzenie jest bowiem najradośniejszą godziną, jaka wybiła w ogóle dla ludzkości w ciągu tysięcy lat. Jak długo ziemia kręci się naokoło swojej osi – to nie przeżyła również czegoś wielkiego.

⁵² APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Maria, Matka Eucharystyczna*, tamże, s. 2, 3.

O. Marek Pocięcha i o. Jan Duklan Michnar – wybitni kaznodzieje...

Masz oto wybawiciela, wybawiciela z nędzy grzechowej, z nocy śmierci, który jeden jedyny zdolny cię jest podnieść z rozpacz i zwątpienia. Tak, czasy są bez wątpienia ciężkie. Wielu legły ciężkie kamienie utra-pień na sercach, wielu troski nie dają chwili spokoju. Ale dziś musi się wszędzie znaleźć choć iskierka radości – dziś nie śmie nikt ze smutkiem wracać do domu. (...)

Dziecię Betlejmskie jest jeszcze dziś, po dziewiętnastu stuleciach, mocą żywotną, która jest w stanie rozradować i uszczęśliwić wszystkich ludzi. Ale będzie to tylko wtenczas miało miejsce, jeżeli nam nikt nie będzie mógł zarzucić – iż pośród nas jest Ten, którego my nie znamy. Tak, nie powinno się nigdy i w żaden sposób zapominać, że Boże Narodzenie ma samo w sobie dużo uroku i dużo jest w nim czaru i powabu zewnętrznego – to jednak załączkiem, załączkiem którego ma wyrastać nasza radość prawdziwa, może być jedynie i wyłącznie tylko Dziecię Jezus.

(...) Chodźmy do Betlejem po radość. Jezus jest naszą Alfą i Omegą świątecznych uroczystości. Zróbcie Mu miejsce w waszych sercach – by w nich czuł się dobrze, a wtedy i wy z nim będziecie się czuli dobrze.

Z radością, jaka łączy się ze świętami B. N. i z nich wypływa – powinna być również nierozzerwalnie związana nasza wdzięczność. Jeżeli ci ktoś w ciemną noc błędzącemu pokaże drogę i idzie przed tobą ze światłem, by cię od jakiegoś wypadku uchronić – jakże jesteś mu wdzięczny! Jeżeli cię ktoś wesprze w nędzy i biedzie i poda ci pomocną dłoń wtedy, kiedy już zaczniesz wątpić – to jesteś poruszony do żywego i czujesz się jego dłużnikiem do końca życia. Jeżeli cię ktoś uwolni z cierpienia czy choroby, z której trudne jest wyleczenie – jakże wszystko byś dał, by takiemu się należycie wywdzięczyć! (...)

Betlejem zmusza nas w końcu do serdecznej, głębokiej modlitwy. Nigdy i nigdzie nie można się tak dobrze i serdecznie modlić jak przy źłóbeczku. To Dzieciątko dziwnie do siebie pociąga i budzi serdeczne zaufanie. „Tak bardzo Bóg umiłował świat, że dał nam Syna swego”, a Chrystus tak bardzo nas umiłował, że ani chwili nie wahał się, by się stać dla nas całopalną ofiarą.

To na pozór bezsilne Dziecię – jest w istocie wszechpotęgą. Ten niepozorny źłóbek jest pełen cudów wszechmocności. (...) A my czyż będziemy obojętni wobec tej Wszechmocy złożonej w źłóbku, czy tej Wcielonej Miłości nie odpowiemy również wielką i świętą miłością? (...)”⁵³.

⁵³ APBK rkps bez sygn. J.D. Michnar, *Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia*, [w:] tenże, *Kazania pańskie* (teczka nr 3), ss. 1–2, 3, 4, 5.

Wśród wielu zbiorów kazań o. Jana Duklana Michnara znajduje się również zbiór kazań pasyjnych, przybliżający słuchaczom mękę i cierpienie Jezusa Chrystusa, które powziął dla dobra każdego człowieka. Opisując cierpienia Chrystusa zachęcał słuchaczy do podejmowania codziennych krzyży. W jednym z nich napisał m.in.:

(...) Jak to dobrze, że przed nami idzie, że nas poprzedza Xtus – Król. On sam naprzód wszystko uczynił, czego się od nas domaga. Idzie tedy jak olbrzym drogą, którą my również iść mamy. Mówi się niejednokrotnie, że Jezus jest Prorokiem słabych. W rzeczywistości przyszedł On, by słabym dodać sił i nas biedaków i robaków, pełzających w prochu, wynieść ponad króla. Idź tylko za Nim śmiało, jak żołnierz idzie za swoim wodzem. Bóg nie chce nikogo ponad siły obarczać.

Xtus swój przykry mus uczynił lżejszym przez radosne: „Ja chcę, Ja się zgadzam”. Z nami będzie tak samo, jeżeli wypowiemy i my: „Bądź wola Twoja”. Jak ludzie lubią drugich poniżać, pogrążyć w biedzie, tak właściwością Bożej miłości jest samemu się poniżyć, by w ten sposób upadłych podnieść. Jak nurek się zanurza, by na dnie morskim szukać pereł, tak i Jezus zanurzył się w morzu poniżenia, by szukać tam zatopionych klejnotów, jakimi są dusze ludzkie.

I ty musisz swój krzyż wziąć na siebie dobrowolnie i ochoczo. Od silnej woli zależy ogromnie dużo. Wola jest pomostem do dobrych, bohaterskich uczynków. Tylko chciej usilnie i rzetelnie – a P. Bóg ci dopomoże. Przy tym nie patrz tylko na swój własny krzyż, ale przyglądaj się i krzyżom drugich, a zobaczysz, że nieraz są one dużo cięższe od twojego. Przede wszystkim patrz na olbrzymi krzyż Xtusa Króla. Nie idziesz sam, a świadomość tego, to ogromnie dodatni czynnik (...)”⁵⁴.

W zbiorach kazań o. Michnara nie zabrakło zbioru ukazującego świętych, jako przykładu do naśladowania przez wiernych. W jednym ze swoich kazań w taki sposób ukazał słuchaczom postać św. Franciszka jako drugiego Chrystusa:

(...) Franciszek był z Bogiem związany wszystkimi siłami swego ciała i wszystkimi władzami swej duszy (...). Poza Bogiem nie widział on nikogo. Bardziej z nadmiaru tej miłości zeszedł on z tego świata, niż śmiercią naturalną. „Wywiedziesz z więzienia duszę moją, bo oto sprawiedliwi czekają na mnie, aż przyjdzie chwila, gdy mi tej łaski

⁵⁴ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Jam jest robak a nie człowiek*, tamże, s. 6.

O. Marek Pocięcha i o. Jan Duklan Michnar – wybitni kaznodzieje...

udzielisz” (Ps 112) – modlił się św. Franciszek przed swoją śmiercią i z temi słowami na ustach połączył się z Xtusem na wieki. Co to za wielka wewnętrzna spójnia i co za uderzające podobieństwo między Franciszkiem i Xtusem! Chrystus umiera ubogi i nie ma miejsca, gdzieby głowę swoją sklonił – i Franciszek nie miał nic także, coby swoją własnością mógł nazwać. Święty ten mógł sobie zupełnie śmiało powiedzieć: A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Xtus. Chrystusa ciało było poznaczone pięcioma ranami, które Mu zadała miłość ku ludzkości – ciało Franciszka było ozdobione stygmatami, które mu wycisnęła miłość ku Xtusowi. Chrystus przeбитý gwoździami zawisł na drzewie krzyża ku uświęceniu ludzkości – Franciszek był dla siebie samego krzyżem, gdyż duszą całą oddał się Bogu dla swojego zbawienia i dla zostawienia przykładu, jak Bogu służyć należy.

Przeszedł Franciszek przez tę ziemię, pełną pokus – pełną zasadzek, pełną pułapek zgotowanych dla upadku człowieka – ale tak jak trzech młodzieńców skazanych przez Nabuchodonozora wyszło cało z zięjącego ogniem pieca – i on wyszedł z tego kotła brudu ziemskiego – niepokalany i czysty. Wpatrzony wszystkimi władzami swej duszy w postać Xtusa, która przed nim kroczyła – siedł za nim ustawicznie, nie dając się niczem na bok uprowadzić. (...)

Jeżeli więc chcemy uczcić św. naszego Ojca – to zróbmy dziś postanowienie – i to postanowienie starajmy się za wszelką cenę urzeczywistnić, w czyn wprowadzić, że celem naszym odtąd jedynym i jedynym marzeniem będzie postępowanie krok w krok za naszym ukochanym Mistrzem. Pomnąc na słowa Pisma Św., iż „przez wiele ucisków trzeba nam wnieść do Królestwa Bożego” – ani na moment z drogi tej nie zboczymy, chociażby i najboleńszy kielich męki przyszło nam ze Zbawicielem spełnić”⁵⁵.

* * *

Jednym z głównych zadań duszpasterskich bernardynów była troska o to, aby słowo Boże zawsze przedstawiać wiernym w sposób zrozumiały, prosty i atrakcyjny. Starano się, aby głosiciele słowa Bożego, kaznodzieje i misjonarze ludowi byli odpowiednio przygotowani do pełnienia tej funkcji. Na przestrzeni ponad pięciowiekowej historii bernardynów w Polsce (od 1453 r.) wykształconych zostało wielu wybitnych kaznodziei, którzy wnieśli niemały wkład w rozwój

⁵⁵ APBK rkps bez sygn.: J.D. Michnar, *Nauka na triduum S. O. Franciszka*, [w:] tenże, *Kazania o świętych* (teczka nr 4), ss. 2, 4–5, 6.

kaznodziejstwa polskiego i pozostawili po sobie znaczną spuściznę literacko-homiletyczną. Wśród nich z ostatniego okresu historii wspomnieć należy z całą pewnością o. Marka Pocięchę i o. Jana Duklana Michnara. Niniejszym artykułem składam hold obu kaznodziejom, gorliwym głosicielom słowa Bożego, jako podziękowanie za ich trud i zaangażowanie w przepowiadaniu Dobrej Nowiny, żywiąc nadzieję, że będą oni przykładem gorliwości w postudze kaznodziejskiej dla młodych franciszkańskich głosicieli słowa Bożego.

Summary

*Fr. Marek Pocięcha and Fr. Jan Duklan Michnar
– superb Bernardines' Preachers of the 20th Century*

There is no need to explain the great importance of God's live words for the Church. That fact made the author of the present article to present two outstanding characters, among numerous, superb Bernardines' preachers of the 20th century, namely Father Marek Pocięcha and Father Jan Duklan Michnar. The first part of the article presents Father Marek Pocięcha – his short biography, achievements as a preacher, as well as some fragments of his distinctive sermons. Similarly, Father Jan Duklan Michnar was presented in the second part of the article. The author dedicates the article to all young Franciscan preachers, so that they can be Christ's witnesses of our times, following the example of the above mentioned Fathers and being our lodestars on the way to personal holiness and eternal life.